Nr. 10. Lwów, dnia 5. Marca 1895. Rok 3.

Warunki prenumeraty we Lwowie i na prowincyi z przesyłką rocznie 2 złr. 80 ct. półrocz. 1 „ 40 „ kwartalnie 70 „

Za granicą 3½ rubla, względnie 7 franków, względnie 6 marek

Numer pojedynczy 12 ct.

PRZYSZŁOŚĆ

Organ narodowej partyi żydowskiej

oraz

Towarzystwa politycznego żydów galicyjskich i bukowińskich.

Wychodzi 5. i 20. każdego miesiąca.

Redakcya ul Sobieskiego l. 13.

Administracya i eksped. ul. Wałowa l. 21.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować należy do Administracyi

Pojedyncze numera do nabycia w biurach dzienników Plohna ul. (Karola Ludwika) i Olszewskiego ul. (Kilińskiego oraz w Administracyi.

Przemysł krajowy a żydzi.

I.

Niejednokrotnie mieliśmy sposobność wskazać na to, iż najciemniejszą stroną kwestyi żydowskiej w Galicyi jest jej jądro ekonomiczne. Rosnąca w geometrycznej progresyi proletaryzacya szerokich warstw ludności żydowskiej, idąca z takową w parze hyperprodukcya inteligencyi naszej już nie tylko włonie interesowanych budzą poważne obawy, ale nawet w sferach dotychczas całkiem oziębłych w sprawach żydowskich popychając je do mniej lub więcej rzetelnej pracy nad odwróceniem powszechnego przesilenia ekonomicznego żydowstwa galicyjskiego. Przyczyny tego rozpaczliwego stanu rzeczy tkwią nader głęboko, dotykają niemal korzeni zbutwiałych stosunków społeczeństwa galicyjskiego Społeczeństwo to w czasie niskiego swego rozwoju połączone węzłem prawnopaństwowym z resztą Austryi na wskroś przemysłową, uzależnioną zostało przez nią na polu ekonomicznem i mimo największych wysiłków, mimo najkorzystniejszych konstelacyi politycznych do dziś dnia ze stosunku zawisłości ekonomicznej nie zdołało się wydźwignąć. Jako kraj o cesze rolniczej posiadać musi Galicya bilans handlowy bierny, zaspokajać musi przeważną część swych potrzeb na targach zakrajowych Bilans ten bierny wzrasta jednak i potężnieje coraz bardziej, gdyż w miarę olbrzymio wzrastającej konkurencyi obcych płodów rolniczych nastąpił ogólny spadek cen zboża, który pociąga za sobą powszechną dewalwacyą wartości gruntów głównego kapitału gospodarstwa społecznego w Galicyi.

Położenie więc społeczeństwa galicyjskiego w ogólności nader jest krytyczne wobec tego, że zasoby kraju zamiast powiększać się w miarę wzrostu ludności, wskutek niekorzystnych warunków dla rolnictwa uszczuplają się coraz bardziej. Nie jest bowiem daną krajowi sposobność w miarę uszczuplania się dochodów z pracy rolnej, odwetować się na innych dziedzinach produkcyi. Przemysł, owe naturalne główne źródło bogactwa krajów, jak przed stu laty tak i dzisiaj leży jeszcze w kolebce, gdyż węzeł prawnopaństwowy łączący Galicyę z wysoce pod względem ekonomicznym rozwiniętymi krajami zachodniej Austryi nie pozwala szukać ratunku w cłach ochronnych, któreby jedynie zdołały wytworzyć jakie takie warunki dla rozwoju przemysłu krajowego.

Skutkiem tego nienormalnego stanu rzeczy stosunki są nader smutne Wyłoniła się w Galicyi kwestya społeczna sui generis, ogarniająca przeważną część jej ludności. Z dewalwacyą faktyczną majątków ziemskich, własność średnia coraz bardziej upada, grunta chłopskie nie są w stanie wyżywić swoich uprawiaczy, ludność ta jednak zdeklasowana nie znajduje umieszczenia w innych zawodach, których dla braku przemysłu wogóle tak mało. Ztąd przypływ nadmierny do wszelkich urzędów publicznych i posad ze strony deklasowanych właścicieli ziemskich, wzrost proletaryatu bezrobocżego w miastach ze strony wyzutych z gruntów chłopów.

Na takiem ponurem tle ogólnych stosunków ekonomicznych zarysowuje się kwestya żydowska z natury rzeczy w ostrzejszych niż gdzieindziej konturach, gdyż przybiera najwstrętniejsze formy rozpaczliwej walki o byt. Toż nie dziw, że wobec nadmiernego napływu zubożałej szlachty, goniącej za posadami, wszelkie publiczne urzędy dla inteligencyi żydowskiej szczelnie są zamknięte, że rzemiosło chrześcijańskie wśród nierównej walki, jaką stacza z przemożnym przemysłem zakrajowym, w krytycznej swej sytuacyi mści się za swoję niedolę na daleko od niego słabszem rzemiośle żydowskiem i całym ciężarem swoim przygniata konkurencyę jego, nie dziw w końcu, że ustawodawstwo krajowe przemyśliwa jedynie nad sposobami wydźwignięcia tonącego włościaństwa, zaś proletaryat żydowski z przerażającą tegoż nędzą pozostawia swemu własnemu losowi.

Co więcej smutne położenie ludu rolniczego spowodowało sfery kompetentne nieżydowskie nawet do zaatakowania drobnomieszczaństwa żydowskiego na jego dziedzinie zarobkowej w handlu i udzielaniu kredytu przez kółka rolnicze, torhowle narodowe, powiatowe kasy zaliczkowe, bank handlowy itp. Zawody przez wieki w wyłącznem posiadaniu żydów będące, stały się obecnie areną zaciętej walki ekonomicznej, w której żydzi jako słabsi, niezorganizowani prędzej czy później uledz muszą.

Prócz tego złożyły się inne czynniki dla kraju zresztą pomyślne do uszczuplenia sfery zarobkowej żydów, jakoto rozwój środków komunikacyjnych i publicznych instytucyj kredytowych w ostatnich czasach. Niejedno miasto galicyjskie o przeważającej ludności żydowskiej, zubożało najzupełniej z powodu, że wybudowana kolej żelazna naznaczyła handlowi inną drogę i liczne jednostki przewozem towarów się trudniące pozbawiła środków utrzymania. Publiczne zaś instytucye kredytowe powstałe w nowszych czasach nie tylko kapitalistom żydowskim odjęły sposobność korzystnego lokowania swoich kapitałów, ale dotknęły rozległe koła i niezamożnych żydów. Wszak wiadomo, iż znaczna część ludności żydowskiej w miastach prowincyonalnych wśród mozołów i trudów zdobywa sobie środki utrzymania jedynie w ten sposób

iż niewystarczający na życie zysk z przedsiębiorstwa swego uzupełnia dochodem od wypożyczanych skromnych funduszów własnych.

Następstwem tych stosunków jest upadek licznych przedsiębiorstw żydowskich mnożące się coraz bardziej bankructwo wśród żydowskiego świata kupieckiego proletaryzacya warstw do niedawna względnie zamożnych i połączony z tem wzrost cyfry statystycznej przestępstw żydowskich. Jednem słowem zwalczani na każdym kroku w zawodach dawniej wyłącznie im pozostawionych, niedopuszczani faktycznie do innych musieli żydzi siłą stosunków stać się żywiołem ujemnym w gospodarstwie społecznem Galicyi. Z tego opłakanego stanu rzeczy w obecnych warunkach wyjścia nie ma; rolnictwo, do którego jedynie owa zwyżka żydów w zawodach dotychczasowych nie znajdująca umieszczenia przerzucaćby się mogła, zbyt ciężkie przebywa obecnie przesilenie, by garnięcie się doń żydów czyniło wskazanem

Nic pozostaje więc nic innego, jak stworzenie zawodów nowych, rozszerzenie produkcyi krajowej na dziedziny dotychczas nieuprawiane, w którychby i leżący odłogiem kapitał żydowski i praca mnożącego się coraz bardziej proletaryatu żydowskiego korzystne znalazły umieszczenie. Taką dziedziną może być jedynie drzemiący dziś jeszcze w kolebce przemysł krajowy. Rozwój tego przemysłu we wszystkich jego gałęziach technicznych, silny zastęp kapitału i pracy żydowskiej w takowym leży zarówno w interesie kraju, jak i samychże żydów. Kraj podwójną odniesie korzyść. Zbędzie się przedewszystkiem dotychczasowej jednostronności produkcyi, wyzwoli się od przemysłu obcego, któremu dotychczas gruby opłaca haracz i powiększy znacznie swoje zasoby materyalne, czerpiąc z bogatego źródła fabrycznej produkcyi przetwarzającej

Ponadto uzyska on z ludności żydowskiej, stanowiącej poważny element społeczny, w miejsce żywiołu ujemnego nader pożyteczny dodatni czynnik ogólnej produkcyi krajowej. Dla żydów zaś samych jest rozwój przemysłu i powstawanie nowych dziedzin zawodowych ostatnią deską zbawienia przed grożącą im śmiercią głodową. h. (Dok. n.)

Elim Henryk d' Avigdor B. A.

(Wspomnienie pośmiertne.)

Niedawno, jakeśmy mogiłę usypali nad głową Bienstocka a już śmierć znów pozbawia nas jednego z najlepszych, najszlachetniejszych wojowników w boju o naszą przyszłość, o naszą wolność i o nasze prawa narodowe.

Nasi bracia z tamtej strony kanału bolesną ponieśli stratę. Nieszczęsny wypadek wyrwał z ich szyków męża, który pełen gorącej miłości dla swego narodu i swej wiary, pełen głębokiej czci dla historyi i przeszłości żydowskiej, z zaparciem się samego siebie, całe swe wysokie stanowisko socyalne, swój wielki majątek i swe wpływy oddał w usługi idei syońskiej. Wielcy, z którymi go łączyły stosunki pokrewieństwa lub przyjaźni, mali, którym był ojcem, opiekunem, wszyscy pełni żalu stoją nad jego grobem — a daleko aż do przedmieść żydowskich Nowego Yorku i do cichych wsi nad brzegami Jordanu zanosi wieść o śmierci prezydenta komitetu centralnego „Chovevi Zion“ związku towarzystw kolonizacyjnych Europy i Ameryki.

Elim Henryk d' Avigdor padł w sile wieku, bo zaledwie licząc lat pięćdziesiąt i kilka, ofiarą fatalnego przypadku. Kto widział jeszcze przeszłego roku tę wysoką, silną postać o energicznych rysach twarzy, gdy d' Avigdor w Paryżu przewodniczył na zjeździe delegatów wszystkich towarzystw syońskich z Europy i Ameryki i z parlamentarną rutyną nadawał kierunek dyskusyi prowadzonej w czterech językach, ten bodaj nie wierzyłby, że śmierć tak prędko tu swą ofiarę poszuka. A umarł tuż gdy miał się udać do Palestyny, by obaczyć ziemię, do której jego serce tęskniło.

Pod cudnem niebem południowo-francuzkiem w okolonej Pirenejami Provence, urodził się Elim Henryk jako syn hrabiego Salomona Henryka d' Avigdor i Racheli, córki baroneta Izaka Leona Goldsmida. Mając lat siedmnaście udał się wraz z matką do Londynu, gdzie kształcił się na inżyniera i otrzymał godność akademicką B. A. (Bachelor of Arts). Powinowactwo z pierwszymi żydowskimi rodzinami Londynu, zdolności fachowe, umysł przedsiębiorczy i talent publicystyczny wróżyły młodzieńcowi wielką przyszłość Widzimy go wnet podróżującego do Indyi, potem do Australii, zastajemy go w Styryi przy budowie kolei, i między rokiem 1867—70 w Wiedniu, gdzie pracuje nad projektami dla wodociągów i kolei miejskiej.

Przez zakupienie politycznego tygodnika „Examiner“, który przemienił na pismo liberalne, wstępuje d' Avigdor w życie publiczne. Bardzo często spotykamy tu artykuły o żydach i żydowstwie Czasopismo atoli nie utrzymuje się i d' Avigdor staje się współpracownikiem angielsko żydowskich gazet, gdzie publikuje między innemi bardzo interesujący artykuł p. t „Żydzi na Węgrzech“.

Będąc przytem namiętnym sportsmanem, jako myśliwiec i żeglarz — współwydawca „Yachting Gazette“ doznawał d' Avigdor w londyńskim „high-life“ wysokiego poważania i szacunku. Jego nowelki z życia myśliwców, podpisane pseudonimem „wanderer“ były szczególne w swym rodzaju.

Tak więc łączyły się w nim żydowska wszechstronność i żydowski idealizm z angielskimi skłonnościami i angielską wytrwałością i stworzyły nam indywidualność, która jako gładki gentleman w salonach arystokracyi i jako mowca ludowy na żydowskich meetingach w Whitechapel zawsze umysły dla siebie ująć potrafiła.

Jego olbrzymi i historycznej doniosłości plan wybudowania sieci kolei przez całą Syryę i Palestynę, aby nie tylko wschodnie krańce tych krajów, lecz także i całą Azyę środkową zbliżyć do morza śródziemnego, a tem samem do targu międzynarodowego, plan co do linii

„IZRAEL“.

Przez Pereza Smoleńskiego.

Łatwo jest chłopcu, który spędził swe życie w bezpiecznem zaciszu i w szczęściu, którego rodzice chronili, żywiąc go i przyodziewając i wypełniając najskrytsze jego życzenia, łatwo takiemu przychodzi chlubić się tem, że nie zbłądził, że kroki jego nie stąpały fałszywie, że zdrów jest na ciele i duszy a smukła jego postać miłym jest dla wszystkich widokiem. Lecz nie jego udziałem będzie cześć i uznanie u tych, którzy życie pojmują Starzec, który lata swe trawił wśród ucisku i krzywd, któremu młodość zatruto a w życiu na każdym kroku prześladowano, przed którym wszystkie zamknięto domy a któremu przyjaciół ni życzliwych nie stało, który dla swych cnót uznania nie znalazł i tylko dla swych błędów okrutnych sędziów, któremu majątki zajmowano a nie dano sposobności do znalezienia pożywienia, któremu własne jego dzieci przed oczyma gnębiono, tylko ten znaleść winien podziw i szacunek, choćby sam milczał i nie głosił, że mimo wszystko starał się stąpać rzetelnymi drogami i od nich też nadal nie odstąpi A gdy po tylu cierpieniach nie tylko że dalej żyć pragnie, lecz nawet z ludzkością naprzód kroczyć i pierwszeństwo wśród innych dla siebie wywalczyć — to przyznać każdy — kto jest sprawiedliwym — musi, że wielką jest siła życia tego starca i wielka siła jego ducha a on sam przykładem dla innych

Takim jest Izrael.

Mogą się chlubić inne narody swą mądrością, cnotą i szlachetnością. Mogą się chwalić swą siłą, nieskazitelnością i pięknością. Lecz one wszystkie są jeszcze dziećmi, które nie opuściły łona swych rodziców t j. swego kraju Jeszcze nigdy nie były zmuszone odstępować od tych nauk, które im ich nauczyciele, sędziowie i prawodawcy udzielili, nigdy nie schodziły z dróg im nakreślonych, a przed upadkiem zawsze ochronę znajdowały. Natomiast naród, który już od starożytnych czasów jak wędrowiec się tuła, skoro ten może jeszcze być przykładem dla innych narodów, to niewątpliwie jest silnym i mocnym, niewątpliwie nie tylko żyć lecz i odmłodzić się musi. Boć naród nie jest jednym człowiekiem. Ten, choć silny, długo żyć nie będzie, gdyż ze starością nikną siły jego a odnowić ich już nie może. Naród jednak i siedm razy upaść może, lecz gdy ma siły wstać — znowu się podniesie.

Podniesie się też ten naród, który żył, choć był już do umarłych zaliczany i choć już jego wrogowie wołali: „O my go pochłonęli“, podniesie się ze swego upadku i bogacąc się w czyny dojdzie do tego rozkwitu, jaki osiągnął za dawnej, zamierzchłej przeszłości . . .

Tłóm. Debora S.

Akka-Damascus-Beirut urzeczywistniony spowodował pierwsze zbliżenie się d' Avigdora ku syonistom.

A była ich jeszcze wtedy bardzo mała garstka. Wszak dopiero na zgromadzeniu z dnia 1. lutego 1890 postanowiło stowarzyszenie literackie „Kadimah" pod wpływem płomienistej wymowy Rever. Maccoby t. z. „Kamenitzer Magid" przekształcić się na „Chovevi Zion Society" i wywiesić sztandar syoński. Wtedy wstąpił — obok pułkownika Goldsmida i członka izby niższej baroneta Samuela Montagu także i d' Avigdor do tego stowarzyszenia na którego czele działał z wytężeniem wszystkich swych sił fizycznych i umysłowych — aż do ostatniej chwili swego życia

Pod jego wodzą syonizm po całej Wielkiej Brytanii rozpuścił swe korzenie i powstała organizacya składająca się z 28 grup miejscowych; wskutek jego inicyatywy zakupili angielscy syoniści za 20.000 zlr ziemi w Palestynie, pod jego przewodnictwem odbył się przeszłego roku wspomniany już kongres w Paryżu, którego zadaniem było obmyślenie akcyi syońskiej na wielką skalę.

Pełen idealizmu, ale nie fantasta, trzeźwo myśląc, ale na krok od swego przekonania nie odstępując, manifestował d' Avigdor przy każdej sposobności swój program syoński. Na zgromadzeniu z dnia 29. maja 1891 wyraził się w następujący sposób: „Wedle mego zdania przemawia przeciwko kolonizacyi żydów w Ameryce to, iż im bardziej udają się na Zachód, tem więcej oddalają się od Syonu. Życzyłbym sobie, aby się wszyscy udali do ojczyzny Izraela, gdzieby brat pracował obok brata, gdzie sobota byłaby świętem dla wszystkich, a dzień pojednania dniem postu w całym kraju. Jestem przekonany, iż wielu naszych braci by się chętnie światowych przyjemności zrzekło, aby tylko z bracią do kraju swych ojców wrócić. Wszak oni corocznie mówią: „Na przyszły rok w Jerozolimie". Czy to pochodzi z ich szczerego serca, lub czy jest to tylko bezmyślnym frazesem? „Innym razem, po powrocie z Paryża od Edmunda Rothschilda opowiada pełen entuzyazmu o wspaniałomyślności tego niezrównanego i z dążnościami syonistów wysoce sympatyzującego dobroczyńcy, wysuuwa cały plan na przyszłość, ale zaraz się miarkuje, zastanawiając się raczej nad sposobem, jakby spowodować sułtana do zniesienia zakazu immigracyi.

D' Avigdor i pułkownik Goldsmid, przyjaciele i gorący zwolennicy idei syońskiej na czele związku angielskiego, wieleby przez wzajemną pracę osiągnąć mogli. Ale los ich rozerwał.

Gordon, Zederbaum, Bienstock a teraz d' Avigdor — jakże nas smutek i boleść ogarnia. Wschód i Zachód podawał sobie ręce do wspólnej pracy nad dobrem naszego nieszczęsnego narodu — nie wschodnie albo zachodnie zapatrywanie się na świat, nie dzieliło ich, jak ów literat berliński rozróżniał ale ożywieni jedną ideą, syońskiem zapatrywaniem się na świat, pracowali wspólnie dla dobra narodu. I oni, przedni pracownicy w winnicy narodu opuścili nasze szyki, zostawiając nam tylko drogę wytkniętą, potęgę swego przykładu i święty nieskalany sztandar.

Tem się też pocieszamy.

A jeśli się kiedy ideały tych mężów i nasze ziszczą i Izrael stanie jako wolny naród na własnej ziemi, to imię d' Avigdor w panteonie naszych wielkości szczytne znajdzie miejsce.

Dr. Saul Rafał Landau.

Listy z Wiednia.

VII.

Obiecałem Wam pisać o czynnościach narodowo żydowskiego tow akademickiego „Gamala". Dla dotrzymania obietnicy donoszę, co następuje. Wydział „Gamali" ochoczo pracuje, aby również dorzucić cegiełki do budowy nam wszystkim wspólnej. W towarzystwie wre życie na dobre. Co sobotę odbywają się regularnie odczyty z wszelkich dziedzin judaistyki, co środę dyskusye, służące przedewszystkiem dla wyćwiczenia młodszych członków. Prócz tego urządzony jest kurs dla języka hebrajskiego, a wydział zamierza też urządzić klub dla konwersacyi hebrajskiej. Dla do godności członków znajdują się w lokalu towarzystwa wszystkie prawie czasopisma żydowskie w języku hebrajskim, niemieckim i polskim, prócz tego biblioteka, która w drodze darowizn i zakupna coraz bardziej się powiększa. Z dotychczasowych odczytów sobotnich wymieniam następujące: „Talmud" (phil. M. Berkowicz, „Syonizm" (phil. D. Korn), „Społeczna strona kwestyi żydowskiej" (ref. J. B Menkes), „J. B. Lebensohn" (phil. M. Berkowicz), „Schiller i jego stosunek do żydów" (literat S. Modlinger), „Shylock und Nathan" (J. Menkes), „Położenie żydów na końcu 18. stulecia i na początku 19. stulecia" (drd. Werner) i inne. We środę, dnia 20. lutego b. r. odbyło się walne zgromadzenie, które zamianowało znanego uczonego I H Weissa z okazyi 80. rocznicy urodzin tegoż, członkiem honorowym. W sobotę dnia 23. lutego udała się deputacya, złożona z wiceprezesa tow. p. Korna, sekretarza p. Berkowicza i kasyera p. Lanesa do jubilata, aby mu wręczyć dyplom honorowy. Pan Korn przemówił do czcigodnego starca w krótkich słowach, podniósł, że „Gamala" czci w nim z jednej strony wielkiego uczonego, autora wiekopomnego dzieła „Dor dor wedorshow" z drugiej strony wzorowego literata hebrajskiego, który się nie wahał swoje dzieła naukowe wyłącznie pisać językiem naszym narodowym. Widocznie wzruszony odpowiedział czcigodny jubilat, zaznaczając, że zawsze było jego dążeniem wzmocnić jedyny widoczny węzeł naszego narodu, nasz język. Następnie członkowie deputacyi pozostali jeszcze długo w przyjemnej i pożytecznej konwersacyi z wielkim uczonym.

Nowe ognisko żydowskie dla studentów powstało w świeżo założonem towarzystwie weterynarzy żydowskich „Libanonia". Po dobre stosunki, jakie istnieją na uniwersytecie, istnieją również w szkole weterynaryjnej tutejszej. Te też zmusiły słuchaczy żydowskich do założenia osobnego towarzystwa. W sobotę dnia 11. lutego b. r. odbył się wieczorek inauguracyjny tegoż, przy nadzwyczaj licznem zgromadzeniu członków i gości. Towarzystwa „Kadima", „Gamala", „Unitas", „Teologów", „żyd. Czytelnia akademicka" były licznie reprezentowane. Prócz tego zauważyliśmy radnego Dra Sterna, prof. Dra Kanitza, etnologa Dra Kraussa i innych. Po zagajeniu przez prezesa p. Freya i po przedsięwziętych wyborach pierwszy przemówił Dr. Stern, który zaznaczył, że tak jak w szkołach, również w życiu publicznem przeważa u żydów przekonanie, że tak dalej iść nie może, że koniecznie potrzeba się zsolidaryzować i wspólnemi siłami bronić się przed wspólnym wrogiem. W podobnym duchu mówił następnie Dr. Kanitz, nawiązując do nazwy towarzystwa przypominającej naszą świetną przeszłość. Po porządku przemówili wiceprezes „Kadimy" p. Wassermann, prezes tow. „Unitas" p Pollak, wiceprezes „Gamali" p. Korn, prezes tow. „Teologów" p. Bauer i prezes „żyd. Czytelni akad." p. Bierer. Wszyscy powitali w „Libanonii", nowego wspólnika w obronie interesów żydowskiej młodzieży akademickiej. W końcu przemówił jeszcze Dr. Kraus, który oświadczył, iż jest żydem narodowym. Dla wyjaśnienia dostaję, że jest to ten sam dr. Kraus, który przed rokiem w wiedeńskim „antiantiorganie" najniższe rzucał podejrzenia i obelgi na naszych wiedeńskich zwolenników, a zwłaszcza na wielce zasłużonego Dra Birnbauma. W prywatnej rozmowie oświadczył mi Dr. Kraus na odnośne pytanie, że wystąpił tylko przeciw wyzyskowi ludzi biednych przez pewną klikę W każdym razie może i ta zmiana w zapatrywaniu Dra Kraussa służyć jako signum temporis. W końcu nadmieniam, że na wieczorku odczytał sekretarz „Libanonii" napisany przez siebie wiersz p t. „Zionslied", który wkrótce ukaże się w druku

Makabi.

Z bieżącej chwili.

Wszędzie wre i kipi. Zanosi się na niesłychaną burzę. Zewsząd pokazują się znaki wskazujące na to, że naprężenie doszło już do punktu kulminacyjnego i że każdej chwili może nastąpić starcie Z wszech stron robią energiczne przygotowania celem ocalenia się od skutków wybuchu.

Taką mniej więcej dia- względnie prognozę postawiłby dobry lekarz — znawca o położeniu obecnem naszego narodu w Austryi. A w rzeczywistości trafiłby rzecz w same sedno. Przypatrzywszy się bowiem bliżej niezwykły widzimy obraz. Nienawiść do nas coraz bardziej się potęguje, ogarnia ona nawet takie sfery, które nigdy pierwej sobie z niej nie zdały sprawy. Jako charakterystyka stosunków służyć może owe klasyczne zdanie: „Każdy porządny człowiek jest mniej lub więcej antysemitą". Słowa te padły na posiedzeniu sejmu niższoaustryackiego bez słowa protestu ze strony zgromadzonej rzeszy „liberalnej" a przy zwierzęcej niemal radości antysemitów. Ale idźmy dalej.

Do walki z nami staje nigdy nieprzejednany wróg, który nam się w ciągu wieków tylekrotnie dawał we znaki . . . Rzym. Kardynałowie rzymscy z ojcowską prawie pieczołowitością otaczali zawsze antysemitów i dzięki temu mogła partya antysemicka w tak krótkim czasie takie osiągnąć rezultaty. Opieka ta była też przyczyną, że na zgromadzenie antysemitów w Lincu posłał papież bez żadnej trudności błogosławieństwo apostolskie. Ciekawem przy tej sposobności jest stanowisko, jakie wobec tych faktów zajmuje prasa „liberalna“. Z początku starała się udowodnić, że papież nie znał dokładnie celów tych, którym udzielił błogosławieństwa. Zapomniała tylko to, iż jest to wprost śmiesznem Rzymowi przypisać nieznajomość stosunków. Obecnie zaś panuje niezwykła radość w namiotach Izraela — pardon! — prasy liberalnej: arcybiskup praski bawi w Rzymie i niezawodnie przyniesie ztamtąd potępienie antysemityzmu. Czy się tylko przy tem nie przeliczą? Zdaje się, że nawet w tych kołach, gdzie przyzwyczajeni są, siebie i innych ludzić, prawdziwy stan rzeczy wielkie robi trudności. Tak np. główny organ lewicy przygotowuje swoich czytelników na to, że „przecież papież nie może się wmięszać w swary i kłótnie partyjne“ i że najprawdopodobniej „zostawi wolną rękę episkopatowi austryackiemu“. Co to znaczy, łatwo odgadnąć. Nie chcę sprawy przesądzać ale prawdopodobnie okaże się wkrótce nic nie mówiące, w ogólnych frazesach się obracające oświadczenie apostolskie.

Że wobec tego antysemici rosną w otuchę i odwagę jest rzeczą zrozumiałą. W sejmie dolno-austryackim wzywa Schneider wprost do wymordowania żydów i obdarza nas efektownym tytułem „gottverfluchtes Gesindel“. W Radzie miejskiej stolicy państwa na porządku lub raczej nieporządku dziennym znajdują się regularnie skandale urządzane przez antysemitów, przerywane tu i ówdzie „odważnem wystąpieniem Dra Friedjunga. A nasza ukochana partya „liberalna“? „B y ć z m u s z o n y m b e z u s t a n n y m p r z y s ł u c h i w a ć s i ę o b e l g o m i o b r a z o m i n i e m ó c n a t o o d p o w i e d z i e ć j e s t z a d a n i e m n i e l a d a“ — powiada profesor Suess. Ale powoli, szanowny pośle, pozwól na dwa pytania: 1. Kto Cię zmusił przyjąć głosy żydowskich wyborców, byś był zmuszony być w towarzystwie Schneiderów, Gregorigów et consortium? 2. Kto zakazuje Ci odpowiedzieć na elukubracye tych jegomościów jeśliś już się zdecydował na taki czyn nadzwyczajny, aby przyjąć mandat od wyborców żydowskich? i Na pierwsze pytanie nie ma naturalnie odpowiedzi, chyba szukać ją należy w „wspaniałomyślności i postępowości“ posła „liberalnego“. Za to na drugie pytanie daje sam pan profesor odpowiedź w ten sposób, za „zjawiska patologiczne“ a wtórujący mu poseł Noske, również wybrany głosami żydowskimi sądzi, że antysemici są chorzy na „moral insanity“. A przecież trudno żądać od mężów stanu takiego kroju, jak Suess i Noske, by z ludźmi umysłowo chorymi polemizowali! Ale dajmy pokój ironii, i pomówmy na seryo! Czy odpowiedź powyższa jest wystarczającą? Nie, stokroć nie! Luegery, Lichtensteiny, Schneidery nie są wcale umysłowo chorzy, oni doskonale wiedzą co chcą i do czego dążą. Trudno zaś to samo powiedzieć o „szanownych liberałach, których zasady sama „Neue Freie Presse“ nazywa „liberalizmem decadence!“

A teraz jak się zachowują ci, których to wszystko najbardziej się tyczy, którzy najwięcej są zagrożeni — jak się zachowują sami żydzi? Tu dopiero zaczyna się najciemniejsze tło całego obrazu. Naprawdę, w chwilach czarnych, kiedy najstraszniejszy wróg wszelkiej czynności pozytywnej, pesymizm, prześladuje człowieka, mimowoli wyrywa się z piersi okrzyk piętnastoletniego Lassalle'a: „Naród, który tak postępuje i na napady wrogów tak reaguje, nie godzien istnienia!“ Ale nie! Wielki agitator dla wolności uciemiężonych nie znał dzisiejszych żydów. Inaczej słowa jego zawierałyby jeszcze więcej goryczy i rezygnacyi. Sądziłby razem z nami, że tylko niewzruszalna wiara w zdrowy idealizm naszego ludu i prawdziwy patryotyzm żydowski ocalić mogą od rozpaczy i zupełnej rezygnacyi!

Oto istnieje we Wiedniu polityczne owarzystwo żydowskie „Oesterr-israel. Union“, które tak przez swoje środki materyalne, jak też przez stanowiska i wpływy swoich członków powołaneby było stać na czele żydowstwa austryackiego. Ale cóż, kiedy ono również jak „Szomer“ lwowski, dotychczas spało. Trzeba było aż takich strzał, jakie wyszły od Schneidera i Gregoriga, aby je obudzić z głębokiego snu. I cóż ono robi? Rumieniec wstydu oblewa każdego na widok działania tych naszych zastępców! Zamiast raz na zawsze zerwać z dotychczasową nieczynnością i apatyą, przystąpić do czynu i w samopomocy szukać zbawienia, urządzają oni sobie zgromadzenia, gdzie „protestują najenergiczniej“ przeciw postępowaniu antysemitów, liberałów, rządu itd. itd. Szukają wszędzie pomocy, wołają nawet „Polizei Polizei!“, tylko nie robią tego, co naprawdę mogłoby stosunki choć trochę polepszyć. Niedawno miał tam, jak już donieśliście, adwokat Dr. Henryk Steger odczyt „o politycznej sytuacyi w Austryi, a położeniu żydów“. Mowa jego jest charakterystycznem zjawiskiem i może służyć jako doskonały barometr stosunków wiedeńskich. Jest to typ żyda połowicznego, jeszcze nie zepsutego niezdrową atmosferą, jeszcze nie zalanego zupełnie „wodą liberalną“.

Z jednej strony widzi on dobrze, że tak, jak dotąd, dalej iść nie może, że coś trzeba koniecznie robić. Jako człowiek logicznie myślący wpada więc na jedynie racyonalny środek i zaleca politykę samodzielną, wzywa wogóle do samopomocy. Kilka wierszy dalej natomiast podnosi się fala wody liberalnej i nasz prelegent zapewnia uroczyście, że zawsze stać będzie niewzruszenie przy partyi liberalnej i że spodziewa się po niej obrony interesów żydowskich. Jak jedno z drugiem pogodzić? Poprostu tak, że mowca czuje — rzekłbym — instynktownie, że żydzi sami muszą coś dla siebie zdziałać, ale nie wyemancypował się jeszcze zupełnie od zakorzenionej głęboko wiary, iż jedynie i wyłącznie w partyi liberalnej leży nasze zbawienie.

Onegdaj znowu zaprosili do siebie barona Suttnera, by ten im miał odczyt o ich położeniu. Schlebia to im bardzo, z ust takiego „wysoko urodzonego pana“ usłyszeć zdanie, że żydzi jako tako są także ludźmi że również zasługują na prawa człowiecze. Znamiennym natomiast jest faktem, że przy dyskusyi nad baronowskim odczytem wyłoniły się zdania, które nam specyalnie mogą być tylko bardzo sympatyczne. Tak jeden z mowców Dr. Schneeberger, wyłuszczył wprost program syonistyczny, nie wymówiwszy tylko słowa „syonizm“. Drugi znowu były radny miejski Mayer oświadczył wprost, iż żydzi już mają dość tego ślepego słuchania na rozkazy partyi liberalnej i jeśli stosunki się nie polepszą, żydzi pójdą własną drogą. Oby tylko nie zostało, jak zwykle, przy tej groźbie! Oby bracia nasi, poznawszy raz swoje położenie i prawdziwe tegoż przyczyny, się ocknęli i razem z nami pracowali dla wspólnego, świętego celu: s z c z ę ś c i e i o d r o d z e n i e n a s z e g o n a r o d u!

Makabi.

Żydzi w świetle ruskich (rusińskich) przysłowi ludowych.

Zamierzam w tej oto rozprawce przedstawić szan. Czytelnikom zapatrywania ludu ruskiego (rusińskiego) na żydów, na ich charakter i rolę w społeczeństwie. A przedstawię je w tej postaci, jak się one skrystalizowały w przysłowiach i anegdotach ludowych. Robię zaś to w tem przekonaniu, że kwestya, jak się lud ruski zapatruje na żydów i jak jest względem nich usposobiony, nie jest zupełnie dla szan. Czytelników obojętną. Zdaniem mojem jest to rzecz nie tylko ciekawa ale i ważna. Ciekawa, bo przysłowia ludowe są wyrazem jego mądrości: w nich wypowiedziane jest to tylko, co cały naród, na całej rozległej przestrzeni przez siebie zamieszkanej, uważa bezwzględnie prawdziwym i powszechnie uznanym pewnikiem. W anegdotach opowiedzianem jest to, co powszechnie uchodzi za śmieszne. W tem zaś, co publiczna opinia całego narodu uważa niezbitym pewnikiem lub rzeczą śmieszną, musi być przynajmniej znaczna część prawdy. Nie chcę jednak być źle zrozumianym: zastrzegam się przeciwko temu, jakobym ja podzielał ludowe zapatrywania na żydów: są bowiem nie tylko powszechnie uznane prawdy ale i powszechnie uznane przesądy i kłamstwa. Mimo to ja nie będę się wcale zastanawiał nad tem, które zapatrywania ludu i o ile są prawdziwe, a które i o ile fałszywe. Wtedy bowiem musiałbym rozwinąć i umotywować moje własne zapatrywania na żydów, ich charakter i rolę ich w społeczeństwie — a to z jednej strony przechodziłoby zakres niniejszej rozprawki, a z drugiej strony na nic by się nie przydało, bo moje zapatrywania, jakiekolwiek one są, zawsze są subjektywne i byłyby bardzo wątpliwym i problematycznym probierzem prawdziwości ruskich przysłowi.

Powiedziałem wyżej, że zapatrywania ludu są nietylko ciekawe ale i ważne. Ważne są one dla tego, że bez względu na swoje prawdziwość lub nieprawdziwość, wpływają

jako wewnętrzne przekonanie ludu na sposób postępowania i zachowania się mas ludowych, a chyba nie potrzebuję tego udowadniać, że w naszem stuleciu wpływ i ingerencya ludu na sprawy społeczne (publiczne) i na kierownictwo tych spraw wzmaga się i wzrasta z każdym dniem.

To też praktyczny i roztropny pracownik na niwie społecznej przy układaniu swoich programów i swoich planów powinien uwzględniać także zapatrywania i usposobienie ludu w danej sprawie, inaczej bowiem może się zawieść w swoich obliczeniach. A właśnie, o ile mi wiadomo z doświadczenia, inteligencya nasza, żydowska i nieżydowska, ma niezupełnie prawdziwe i dokładne wyobrażenie o tem, jak się lud ruski zapatruje na żydów i kwestyę żydowską.

Zanim przystąpię do samej rzeczy, muszę jeszcze kilkoma słowy wytłumaczyć się, dla czego ja badając zapatrywania ludu ruskiego ograniczam się na ludowe przysłowia i anegdoty Zapatrywania i przekonania ludu można poznać z dwóch źródeł: 1 z literatury ludowej, to jest z ludowych pieśni, bajek, legend, opowieści, anegdotek przysłowi, zagadek itd. i 2. z doświadczenia, polegającego na rozmawianiu z wieśniakami i przysłuchiwaniu się ich rozmowom. Z tych dwóch sposobów (metod) badania ludowych zapatrywań, przekonań i usposobień — pierwszy sposób o wiele pewniej prowadzi do celu, aniżeli drugi i to z wielu powodów. Jeżeli my, chcąc poznać zapatrywanie wieśniaka na daną sprawę, zapuścimy się z nim w rozmowę, to musimy być z góry przygotowani na liczne trudności, które nie pozwolą nam „zajrzeć jemu w duszę". Chłop jest zawsze nieufny, niedowierzający w stosunku do inteligentnika, i na stawiane mu zapytania będzie dawać odpowiedzi lakoniczne, bez treści, albo też dwuznaczne, niejasne, często będzie maskował swoje przekonania i odpowiedzi będzie stosował do domniemanego upodobania inteligentnika, z którym rozmawia, czasem — być może — będzie mówił z przekonania, „jak na spowiedzi", ale bardzo często zdarzyć się może, że te jego przekonania skrystalizowały się pod wpływem jakiegoś świeżego wypadku, pod wpływem chwilowego usposobienia, gdy my z tym samym człowiekiem zapuścimy się w rozmowę o tym samym przedmiocie, ale w parę lat lub miesięcy później, otrzymamy zupełnie inny rezultat. Bardzo często się zdarza, że chłop nie zrozumie zapytania inteligentnika, a inteligentnik odpowiedzi chłopa i nastąpi podwójne nieporozumienie, które nierzadko bywa komicznem. Ale gdy nam nawet szczęśliwie uda się uniknąć tych wszystkich trudności i rzeczywiście uda nam się wydobyć z chłopa prawdziwe jego przekonanie, to zawsze to będzie przekonanie, lub zapatrywanie jednego tylko osobnika, wytworzone pod wpływem jego osobistych stosunków i usposobień, i nie mamy najmniejszej podstawy z indywidualnego subjektywnego zapatrywania danego osobnika wnioskować o przeciętnem, powszechnem przekonaniu ogółu. I wtedy, gdybyśmy rozmawiając z wieśniakami, i przysłuchując się ich rozmowom wyrobili sobie wierne i dokładne wyobrażenie o opinii ludu danej miejscowości lub danej okolicy, i gdyby nawet ta opinia publiczna ujawniła się na zewnątrz jakimś czynem, to zawsze otwartą zostaje kwestya, o ile ta opinia jest wypływem lokalnych stosunków.

To też jeżeli się ktoś chwali, że on zna dobrze zapatrywania ludowe „z praktyki, z doświadczenia", to tę jego znajomość trzeba przyjmywać z wielkiem zastrzeżeniem.

O wiele silniejszą i pewniejszą podstawę ma ten, kto badając zapatrywania ludowe opiera się na litetaturze ludowej. Pieśni, bajki, legendy, anegdoty, przysłowia, zagadki itd, które w tej samej postaci lub w bardzo podobnych waryantach rozbrzmiewają na ogromnych przestrzeniach zamieszkałych przez lud ruski, mają dla badacza zapatrywań i usposobień całej masy ludowej o wiele większą doniosłość, aniżeli okolicznościowe wypowiedzenie tego lub owego wieśniaka ruskiego. Jeżeli pewną pieśń wszędzie lud spiewa, pewną bajkę wszędzie opowiada, pewne przysłowie wszędzie cytuje, to jest to najlepszym dowodem, że ta pieśń lub bajka, to przysłowie są znakomicie przysposobione do zapatrywań, upodobań i przekonań ludu, gdyż inaczej nie mogłyby być tak rozpowszechnione.

To też ja zamierzając przedstawić szan. Czytelnikom zapatrywania ludu ruskiego na żydów i kwestyę żydowską, wolę oprzeć się na ruskiej literaturze ludowej, aniżeli na „doświadczeniu" i „praktyce" mojej i moich znajomych.

Postać żyda spotyka się nie we wszystkich działach ludowej literatury ruskiej, a przynajmniej nie we wszystkich działach jednakowo często W pieśniach, legendach, bajkach i opowieściach ludowych ruskich postać żyda jest nadzwyczaj rzadką; zwykłą jest ona natomiast w anegdotach, a bardzo zwykłą w przysłowiach.

Oprócz dwuch trzech kolęd ludowych, nawpół pogańsko-mitologicznych, nawpół chrześciańsko-cerkiewnych, w których wspomina się o żydach, którzy ukrzyżowali Chrystusa i oprócz kilku ulotnych, krótkich piosnek ludowych, świeżej daty, mających charakter niejako polityczny, w których przebija się nieprzychylne usposobienie ludu w stosunku do „żydów", „panów", niemców i rządu — nie ma na całym rozległym obszarze ruskiej pieśni ludowej żadnych utworów dotyczących żydów. Podobnież w zakresie legend i bajek ludowych ruskich znane mi są tylko dwie legendy dotyczące żydów: legenda o tem, jak to Pan Bóg, gdy jeszcze chodził po ziemi, przemienił żydówkę w świnię, dla tego, że ta ukryła się przed nim pod koryto — i że dla tego to powodu żydom nie wolno jeść świńskiego mięsa, gdyż świnia — to ich ciotka, i legenda o tem, jak to gdzieś tam i kiedyś tam w pewnem mieście lub miasteczku żydzi schwytali dziecko chrześciańskie i wrzucili je do beczki nabitej gwoździami, ażeby otrzymać krew na macy. Zresztą te legendy są rozpowszechnione i w innych literaturach ludowych. W innych działach ludowej literatury ruskiej, oprócz anegdotek i przysłowi, nie ma nic, coby dotyczyło żydów, przynajmniej, o ile mi wiadomo

Natomiast w anegdotach typ żyda jest postacią dosyć pospolitą, podobnie jak typ cygana, moskala, polaka, niemca, „pana" i księdza, a nadzwyczaj pospolitą jest figura żyda w ruskich przysłowiach ludowych. Przysłowia ruskie są najbogatszem źródłem, z którego możemy czerpać znajomość zapatrywań ludu ruskiego na żydów i na kwestyę żydowską i z tego też powodu ja głównie zajmę się niemi, chociaż nie pominę także dotyczących pieśni i anegdotek.

* * *

Przysłowia ruskie ludowe są to krótkie, jędrnie i dźwięcznie stylizowane zdania, które w potocznych rozmowach lud steorotypnie cytuje. Co do swej treści są one rozmaite: są to sentencye filozoficzne, maksymy moralne i praktyczne, spostrzeżenia, życzenia, porównania itp. Podobną rozmaitość treści wykazują także i te przysłowia, które dotyczą żydów.

Ale pomimo tej rozmaitości wszystkie te przysłowia mają jedną wspólną cechę, a mianowicie tę, że wszystkie a przynajmniej 90 prc. są przesiąknięte nader n i e p r z y c h y l n e m w z g l ę d e m ż y d ó w u s p o s o b i e n i e m

To nieprzychylne usposobienie przybiera rozmaite odcienia; czasem przechodzi ono w głęboką nienawiść, czasem w pogardę, najczęściej zaś w drwiącą, satyryczną humorystykę Są niektóre przysłowia, które są jedynie nagim wyrazem nienawiści. I tak np. przysłowie „Ż y d, ż y d — b o d a j t y z n y k" wyraża życzenie, ażeby żydzi przestali istnieć. Przysłowie: „Ż y d a u b y j — s o r o k h r i c h i u z d u s z i" pochwala zabijanie żydów, jako zasługę, która zmazuje grzechy. Podobną myśl wyraża przysłowie: „Z y d a p e r e c h r e s t y t a j h o ł o w u w i d o t n y". — „Ż y d i c z o r t t o r i d n i b r a t i a" — djabeł i żyd — to rodzeni bracia. Żydzi pogardliwie nazywają się Herodowem gniazdem (Irodowe kodło) lub też parchami. Podobnym wyrazem nienawiści jest następna piosnka, śpiewana w różnych okolicach Galicyi:

Bodaj żydy panuwały, bodaj żydy żyły:
Bodaj żydy w Ternopoły pesyky wodyły!
Bodaj żydy panuwały, bodaj żydy żyły:
Bodaj żydy w Ternopoły u kajdanach hnyły!
(albo: w kryminali hnyły !)

(Zamiast Tarnopola ustawiają w innych okolicach nazwę innego miasta: np. w Stanisławowi" „u Sambori").

Mylą się jednak ci, którzy sądzą, że to tylko w stosunku do żydów lud jest tak nieprzychylnie usposobiony. Powyższa piosnka jest tylko waryantem piosnki, pierwotnie do „panów" wystosowanej:

Bodaj pany panuwały, bodaj pany żyły itd.

Przysłowia: „Ne Boh paniu rodył a łycho ich płodył", „Pany tohdy tilko dobri, jak spłat"; „Z moskalom buwaj, a kamiń za pazuchoju trymaj!"; „Tatu! czort lize u chatu! — Dobre, doniu, aby ne moskal"; „Bodaj moskala persza kula ne mynuła!" i t. p. — nie odznaczają się bynajmniej przychylnem usposobieniem. W dalszym ciągu tej rozprawki zobaczymy nieraz, że lud często stawia na równi z żydami niemców, panów, księży jako

sprawców jego ekonomicznej nędzy. Co prawda jednak, względem żadnej z innych grup społecznych lub narodowosciowych lud ruski niewypowiada w swoich przysłowiach tak otwarcie i tak dosadnie swojej nienawiści, jak względem żydów.

Nasuwa się pytanie, jaka jest przyczyna tej głębokiej nienawiści względem żydów. Dość często zdarzało mi się słyszeć od inteligentnych żydów i chrześcian, zdanie, że nienawiść ludu do żydów ma charakter na wskróś rasowy albo też wyznaniowy. Przysłowia ruskie bynajmniej nie potwierdzają tego zdania, ale owszem zdają mu się przeczyć. Z przysłowi ruskich*) okazuje się, że główną przyczyną antysemityzmu ludu ruskiego jest niekorzystny wpływ żydów na ekonomiczny byt ludu, a odrębność rasowa i wyznaniowa same przez się są bardzo nieznacznemi i podrzędnymi czynnikami w tworzeniu się uczuć i przekonań antysemickich u ludu.

„Żyd berechneju żywe wse z nas tiahne“ (tj. żyd żyje z oszustwa wszystko z nas ciągnie). Żydów przedstawia to przysłowie jako eksploatatorów i pasożytów chłopskich, ale inne przysłowie stawia pod tym względem narówni z żydami panów i niemców: „Żyd, pan i nimec — use powernut w niweć“. (Żyd, pan i niemiec wszystko obrócą w niwecz. Naturalnie, pod słowem „wszystko“ trzeba rozumieć nie wszechświat, ale wszystek dobrobyt chłopski i całą gospodarkę chłopską, i na nich to się objawia ów wiszący, rozkładowy wpływ żydów, panów i niemców. Bardzo charakterystyczne jest następujące przysłowie: „Dere koza łozu, a kozu wowk, a wowka mużyk, a mużyka żyd, a żyda pan, a pana jurysta, a jurystu czortiu trysta“. (Drze koza łozinę, a kozę wilk, a wilka chłop, a chłopa żyd, a żyda pan, a pana jurysta, a jurystę djabłów trzysta). W tem przysłowiu przebija się dążenie nakreślić obraz drabiny czyli hijerarchiji społecznej i eksploatacyi niższych klas przez wyższe. Przysłowie powyższe wskazuje żyda jako bezpośredniego, a pana jako pośredniego eksploatatora chłopów a to z tego powodu, że panowie polscy na Rusi po wszystkie czasy administrowali swe dobra przy pomocy żydów i żydzi też pośredniczyli między panem a chłopami; żydom i tylko żydom oddawali panowie w arendę karczmy (propinacyę): żydzi ciągnęli przy pomocy wódki z chłopów zyski, których część pewna szła do kieszeni pana. W tem, cośmy właśnie powiedzieli, znajduje zupełnie objaśnienie następujące przysłowie: „Jak w bołoti ne bez czorta, tak u pana ne bez żyda“.

Wyzyskiwanie ludu ruskiego przez żydów odbywa się — według ruskich przysłowi — głównie przy pomocy lichwiarstwa i oszustwa. „Koły bida, ta do żyda“. Przysłowie to konstatuje fakt, że gdy chłop ruski znajduje się w biedzie tj. w trudnem położeniu materyalnem, to udaje się do żyda (zazwyczaj do miejscowego arendarza) z prośbą o poradę lub o pożyczkę pieniędzy. Zdaje się jednak, że rada otrzymana od żyda niezawsze wychodzi chłopu na dobre, a pożyczka pieniężna przyprowadza chłopa do przymusowej utraty bydła i gruntu (w drodze licytacyi lub egzekucyi). Stąd też powyższe przysłowie przybiera czasem odmienną formę: „Koły bida ne jdy do żyda, łysze do susida“ — „Kiedy bieda, nie idź do żyda, tylko do sąsiada“ To przysłowie jest objawem reakcyi przeciwko temu stanowi rzeczy, który jest stwierdzony w poprzedniem przysłowiu. Znana pieśń (kołomyjka) wskazuje jako przyczynę panującej wśród ludu nędzy między innemi także i tę okoliczność, że żydzi zabierają za długi ostatnią krowę, która jeszcze się utrzymała w posiadaniu chłopa:

„A szczo buło po korowi,
Taj żydy zabrały,
Żydy berut po korowi,“
. . . . bere dity:
Oj nema nam, pane brate,
Czo w Rusy sydity!“

Przymusowe ściągnięcie długu przez zagrabienie krowy i służba wojskowa stawiają się na równi: chłop zarówno nie rozumie tych rozmaitych formułek prawnych, przy pomocy których on traci krowę za długi, jak i tych obowiązków obywatelskich, na mocy których on traci siłę roboczą swego syna, zaciągniętego na długi czas do wojskowej służby. On to tylko dobrze rozumie, że w jednym i drugim wypadku jemu biorą, zabierają to, bez czego jego gospodarstwo utrzymać się nie zdoła. Ostatnie wiersze powyższej pieśni wskazują, że eksploatacya ze strony panów, lichwa żydowska i służba wojskowa doprowadzają chłopa ruskiego do utraty grunta i emigracyi. —

Drugim środkiem eksploatacyi chłopów przez żydów jest według przysłowi — oszustwo. Wyraża to dobitnie przysłowie, już powyżej cytowane: „Żyd brechneju żywe, wse z nas tiahne“.

Oszustwo jest urodzoną skłonnością żydów, niejako fizyologiczną ich potrzebą, ważniejszą od przyjmywania pokarmu: „Żyd jak ne oszukaje, to nawet ne pobidaje“.

Skłonność do oszukiwania jest właściwą wszystkim żydom bez wyjątku; nawet najlepsi, najuczciwsi żydzi nie są od niej wolni i nie zasługują przeto na wiarę i zaufanie: „Chot'by żyd buw z neba, wiryt jemu ne treba.“ Coś kłamliwego, fałszywego, przebiegłego porównuje się do żydowskiego sposobu liczenia: „Takyj wirnyj, jak żydowska liczba“ — taki prawdziwy, jak żydowski rachunek. Dla ilustracyi tego przysłowia opowiada sobie lud następującą anegdotkę, którą podajemy w wiernem tłumaczeniu:

Umawiał się żyd z służącą, którą zamierzał u siebie nająć na służbę, w następujący sposób; „„Ty, powiada, Haniu, nie żądaj odemnie wielkiej zapłaty, bo u mnie mało roboty. Oto widzisz: wstaniesz rano — usiądź sobie, pozamiatasz izbę — usiądź sobie, wyniesiesz śmiecie — usiądź sobie, podoisz krowy — usiądź sobie...““ Liczył tak żyd, liczył i nie mógł się doliczyć, aż nareszcie sprzykrzyło mu się. A wtedy mówi dalej: „„Wikt będziesz miała dobry: zgotujesz kartofle — zupa (juszka t. j. woda, w której się kartofla gotowała) — twoja; zgotujesz raki — zupa twoja; zgotujesz jaja — zupa twoja. Cóż mówi, może ci za mało trzy potrawy na obiad?“ Anegdota ta ma na celu scharakteryzować przebiegłość i skąpstwo żyda.

W. Ochrymowycz.

*) Artykuł ten, rzucający charakterystyczne światło na zapatrywanie ludu ruskiego na żydów, umieszczamy tem chętniej, że wynika z niego niezbicie, zdaje się, iż dwa odrębne różne od siebie, światy myśli są reprezentowane w żydach a rusinach, iż dalej wszystkie te błędy zarzucane żydom pochodzą nie ze wrodzonej im podłości, lecz z ich życia politycznego i ekonomicznego pod rządami szlachty polskiej. Redakcya.

KRONIKA.

Ukonstytuowanie „towarzystwa politycznego żydów galicyjskich i bukowińskich“ odbyte dnia 28 lutego b. r.:

Przewodniczącym wybrano adw. dra Blumenfelda z Jarosławia; zastępcą dra Dawida Heschelesa ze Lwowa; sekretarzem dla języków krajowych dra Gerszona Zippera ze Lwowa; sekretarzem dla języka hebrajskiego kand rab. p. L. Mendla Landaua z Przemyśla; skarbnikiem p. dra Salomona Wassermana, redaktora „Jüdisches Wochenblatt“ ze Lwowa; referentem dla spraw zachodniej Galicyi p. dra Frühlinga z Krakowa; referentem dla spraw Galicyi wschodniej p. dra Natana J. Grünberga ze Lwowa*) referentem dla spraw bukowińskich p. A. Dawida Korkisa.

Przebieg zgromadzenia był następujący. Dr. G. Zipper zagajając zgromadzenie, na którem zjawili się prócz delegatów organizacyi syońskiej w Galicyi nader nieliczni stojący za tą organizacyą, a chcący w ramach tow. politycznego pracować dla dobra żydów, wyjaśnia trudności, które zaistnieniu towarzystwa stały dotychczas na przeszkodzie, konstatując, że władze centralne odnoszą się do nas życzliwiej, niż władza krajowa która z powodu usterek formalnych statutu nie zatwierdziła. Następnie określają zadanie towarzystwa, którego głównem zadaniem będzie rozbudzenie moralności politycznej wśród zobojętniałego dla własnego dobra żydowstwa, kładzie nacisk na to, że towarzystwo to otwarte jest dla wszystkich żydów, chcących uczciwie i godnie dla dobra ciemiężonego narodu pracować, bez względu na różniące się w szczegółach zapatrywania.

Po wyborze dra Salza na przewodniczącego wygłasza proponowany przez dra Zippera na przewodniczącego dr Blumenfeld swoje credo polityczne. Zdaniem jego należy dążyć de strony interesów żydowskich na zagrożonych posterunkach i wszelką energią dopominać się poręczonego nam równouprawnienia. W tym celu należy zgasłą z powodu wiekowego ucisku samowiedzę mas ludowych rozbudzić, widnokrąg ciasny po za ramy potrzeb chwili i życia codziennego rozszerzyć fatalizm niebezpieczny i szkodliwe niedołęstwo usunąć.

*) P. dr. Grünberg, nie należący do partyi narodowo-żydowskiej przyjął dodatkowo powierzony mu mandat w nadziei, że na wspólnym gruncie pracy pozytywnej w kraju zgoda będzie możliwą i z zastrzeżeniem sobie wolności akcyi i decyzyi w każdym wypadku.

Dążenia te nasze mogą iść równolegle z dążeniami innowierców i mogą się przyczynić do dobra kraju, gdyby z przeciwnej strony nie były paraliżowane i stałyby się źródłem, zkądby lekarstwo na wiele ran społeczności galicyjskiej wypłynąć musiało.

Nieporozumienie wywołane zwrotem nie fortunnym dra Blumenfelda o „miłości kraju" i „patryotyzmie", którymi to słowy zwykli szermować asymilatorscy patryotnicy podejrzanego gatunku skłania p M. Sprechera do postanowienia kandydatury p. dra Salza, będącego najwybitniejszym w Galicyi syonistą o charakterze politycznym dokładnie określonym.

Dr. Feld popierając kandydaturę p. Blumenfelda, chciałby, by towarzystwo polityczne pielęgnowało altraizm żydowski, łączyło towarzystwa dobroczynne, a przytem wspierało przemysł i uprawę roli. Z kahałów lub za ich pośrednictwem chciałby on, ponieważ nie są więcej ogniskami religijnemi, zrobić komitety przedwyborcze, któreby przy pomocy naszych przyjaciół rusinów zapewniły nam liczniejszą reprezentacyę w ciałach prawodawczych.

P. Landau popiera kandydaturę p. dra Salza, ponieważ tenże daje najlepszą gwarancyę, że nie będzie ulegał różnorodnym wpływom, ale twardo stać będzie przy zasadach syonizmu. Dr. A. Salz ogranicza się do krótkich uwag. My syoniści — powiada on — stoimy na stanowisku historyi. Emancypacya sprawy żydowskiej nie uzdrowiła, dążenia asymilacyjne ranę odwieczną tylko bardziej rozjątrzyły. Antisemityzm, owo nienawistne działanie przeciw żydom, ujawniające się wszędzie i zawsze a strojące się tylko ciągle w nowe hasła, przemienił się dzięki asymilacyi z judofobii w nienawistną pogardę. Inne ludy nas nieznają, nie rozumieją, nie znają naszej historyi a widzą tylko szpetne wrzody, wyrosłe na naszem ciele w zatrutej atmosferze tyle wiekowych krwawych prześladowań i dlatego nami gardzą. Zadaniem patryoty, kochającego swój naród, jest uzyskać poważanie dla żydów. Dlatego syoniści chcą nadal pielęgnować odrębność i właściwość narodową widząc w nich potężną dźwignię moralnego odrodzenia. Przekonani, że wady nasze są wynikiem naszego nieszczęsnego położenia, naszego nędznego zarobkowania, rodzica nikczemnej, niestety u nas grasującej moralności kupieckiej, chcemy wyrwać handełesów i faktórów z objęć podłych zawodów i zamienić w zdrową, godną imienia żydowskiego generacyę. Dlatego kolonizujemy Palestynę, gdzie pod wpływem odwiecznych pamiątek narodowych kształtuje się wzorowe rolnicze społeczeństwo ku sławie i szczęściu narodu żydowskiego. Żydom gnębionym i uciskanym, handlarzom wygłodniałym i marniejącym, dajemy pług w rękę, dajemy ukochaną ojczyznę, dajemy ideały. Gdyby nas ludy pojąć zechciały, gdyby polacy, w których przecież tli pamięć własnych zapasów o wolność, nas zrozumieć zdołali, pojęliby że my syoniści lepszymi przyjaciółmi jesteśmy narodów, niż ci, którzy konwulsye choroby żydowskiej chcieliby utrzymać po wieczne czasy.

Ale jak zło jest długotrwałe i zakorzenione tak też i praca uzdrowienia powoli tylko naprzód kroczyć może. Dlatego tworzymy towarzystwo polityczne, które nie będzie działało zaczepnie, bo absurdem byłoby wyzywać do walki dziesięciokrotnie silniejszego sąsiada ale które będzie broniło przed poniewieraniem żydów galicyjskich i które spokojnie lecz z naciskiem będzie się upominało o prawa człowiecze każdemu żydowi, jak innym ludom, przyrodzone i o prawa nam ustawami poręczone jesteśmy przyjaciół. Ufni w zwycięztwo naszej słusznej sprawy bez obawy przystępujemy do organizacyi tow. politycznego.

Z Towarzystwa politycznego żydów galicyjskich i bukowińskich. Do stowarzyszenia wstąpili: 1. Dr Rudolf Frühling Kraków, 2. Leib Mendel Landau Przemyśl, 3. Abraham Dawid Korkis Lwów, 4. Dr. Izak Feld Lwów, 5. Dr. Dawid Hescheles Lwów, 6. Karol Stand Lwów, 7 Herman Löwenthal Przemyśl, 8. Löbel Taubes Kołomyja, 9. Samuel Thaler Buczacz, 10. Schmerl Arnold Lwów, 11. Baruch Hermelin Lwów, 12. Leib Weidenbaum Brzyzne koło Ropczyc, 13. Izak Nagelberg Rohatyn, 14. Mojżesz Diamandstein Rozdół, 15. Juliusz Rosengarten Lwów, 16 Aron Gottlieb Żydaczów, 17. Samuel Schweber Przemyśl, 18. Maurycy Maiblum Brzeżany, 19. Dr. Salamon Wassermann Lwów, 20. Matiasz Patrach Stryj, 21. Majer Schönfeld Lwów, 22. Jakób Salittermann Lwów, 23. Abraham Mojżesz Ewinger, Lwów 24. Izrael Dawid Goldberg Lwów, 25 Mojżesz Schlager Złoczów, 26 Kalman Kurzman Rzeszów, 27. Maksymilian Sprecher Lwów, 28. Jakób M. Korkis Lwów, 29. Jakób Renzer Lwów, 30. Adolf Stand Lwów, 31 Dr. Abraham Salz Tarnów, 32. Dr. Emil Blumenfeld Jarosław, 33. Dawid S. Roth Lwów, 34. Markus Rothfeld Kołomyja, 35. Dr. Gerszon Zipper Lwów, 36. Dr. Salo Rossberger Jarosław, 37. Dr. Józef Grünberg Lwów, 38. Juda Lipper Przemyśl, 39. Bernard Teller Lwów, 40. Bernard Królik Lwów.

Skład Wydziału Towarzystwa:

1. Adw. Dr. Emil Blumenfeld przewod.
2. Dr. Dawid Hescheles zastępca przewodniczącego.
3. Leib Mendel Landau sekretarz dla pism hebrejskich.
4. Dr. Gerszon Zipper sekretarz dla pism innych.
5. Dr. Salamon Wassermann skarbnik.
6. Dr. Józef Grünberg referent dla Galicyi wschodniej.
7. Dr. Rudolf Frühling referent dla Galicyi zachodniej.
8. Abraham Dawid Korkis referent dla Bukowiny.

Kancelarya stowarzyszenia znajduje się w mieszkaniu sekretarza przy ulicy Karola Ludwika l. 39. we Lwowie.

W y d z i a ł T o w a r z y s t w a z a m i e r z a w n a j b l i ż s z e j p r z y s z ł o ś c i p r z y s t ą p i ć d o w y d a w n i c t w a t y g o d n i k a p o l i t y c z n e g o i w t y m c e l u w z y w a w s z y s t k i c h t y c h, k t ó r z y o r g a n t a k i j a k o k o n i e c z n y u w a ż a j ą, a b y w e d l e m o ż n o ś c i n a d s y ł a l i d a t k i n a r z e c z u t w o r z y ć s i ę m a j ą c e g o f u n d u s z u p r a s o w e g o. Datki te będą wykazywane w „Przyszłości".

Również uprasza Wydział o jak najliczniejsze przystąpienie do stowarzyszenia. Zgłoszenia wraz z dowodem wymaganej przez ustawę kwalifikacyi i wkładką roczną co najmniej 24 zł wynoszącą, nadsyłać należy na ręce skarbnika Dra S. Wassermanna pod l. 9. przy ulicy Krasickich we Lwowie.

Zgromadzenia i wiece ludowe urządzi Wydział we wszystkich miejscowościach Galicyi i Bukowiny, jeśli tego zażąda przynajmniej 50 członków stowarzyszenia w danej miejscowości zamieszkałych, przy podaniu celu zgromadzenia.

Dr. Dawid Hescheles zast przewodn. — Dr. Gerszon Zipper sekretarz.

Ze spraw „chałuki". W ogłoszeniach „Gazety lwowskiej" z dnia 1. marca 1895 znajdujemy następujący anons: Wykaz rachunków przez podpisanego na podstawie udzielonego mi pozwolenia ze strony Jego Ekscelencyi c. k. Ministra spraw wewnętrznych z dnia 12. listopada 1893 r. l 3.00 do zbierania dobroczynnych datków dla u b o g i c h w P a l e s t y n i e do końca 1894 zbieranych i wydawanych pieniędzy.

Saldo z 31. grudnia 1893	10 391 zł. 60 tc.	
Dochód z roku 1895	46.937 „ 35 „	
Razem	57.328 zł 95 ct.	
Rozchód w roku 1894	52 368 „ 85 „	
Saldo . . .	4 960 zł. 10 ct.	

Drohobycz 26. lutego 1895.

J. L. Schreiber.

Tak p. Schreiber czyni zadość ciążącemu na nim obowiązkowi zdania sprawy z zebranych u warstw najuboższych funduszów. Sądzimy jednak, że oświecona opinia publiczna i władza nie powinny się zadowolnić tak ogólnikowem sprawozdaniem, lecz żądać kategorycznie dokładnego wyspecyfikowanego rozdziału a to tem bardziej, że z Palestyny ciągle dochodzą nas skargi na zarząd austryackiego „kollelu" zostającego pod wpływem osławionego denuncyanta Riwlina.

R e s z t ę k r o n i k i dla braku miejsca odstawić musiano.

Od Administracyi.

Potwierdzamy odbiór przedpłaty następującym szan abonentom z a 3 k w a r t a ł y we Lwowie: Wny Bart Oswald, z a p ó ł r o k u w Drohobyczu Wni Dr. Bergwerk Aleks, aptekarz Kozak, Dr. Pachtmann M. Dr. Tiegermann Marek, we Lwowie: Wny Wny Schwarzwald Leon, w Potoczyskach: Wny Bezner Józef, w Rohatynie Wny Schildkraut M: z a k w a r t a ł: w Drohobyczu: Szan. Stowarz. „Zion" w Krakowie: Wny Gumplowicz Eliasz, we Lwowie: Wna Haskler Dora, Münzer Rozalia, w Stryju: Wna Bałabanówna Helena, w Stanisławowie: Szan. stow. „Erez Israel", w Tarnopolu: Wna Pomeranzówna Laura, w Tarnowie: Wny Maschler Lazarz.

Z a k ó ł k o: Wny Ruhrberg w Drohobyczu 2 zł.

Sprawy partyjne.

N a f u n d u s z p a r t y j n y złożyli we Lwowie: Wni Schwarzwald Sam. 13 ct., Hausman Aleks. 1 zł. pna Philipp 10 ct. Laufer

Izrael 1 zł. J. Reiss 25 ct. Luft 20 ct. Reitzes Henryk 15 ct., Towarzystwo „Zion“ 2 zł. 13 Sprecher Maks 5 zł., Luka Jakób z okazyi ślubu z pną Gizelą Rosnerówną 1 zł, Lurie Maks 26 ct., składka przy komersie wiecu 2 zł. 82 ct. na ręce p. Landesbergera 1 zł., 53 ct., w Horadłowicach; Wny Krasnopolski wygrane w karty 30 ct., w Sokalu: Wna F. Mendrochowiczówna wygrane w karty 25 ct., w Przemyślu: Szan. stowarz. „Zion“ zamiast telegramu gratulacyjnego do stow „Jeschurun“ w Pilźnie 50 ct, Szan. stow. „Zion“ zamiast telegr gratul. do p. Dra Kornhäusera z okazyi założenia stowarz. „Jeschurun“ w Pilźnie 50 ct., Wni Marya i Majer Schiffer, Juda i Charlotta Lipper wygrane w domino 60 ct., z puszki w handlu Wgo Samuela Schwebera 54 ct., w Żydaczowie: Wny Samson Gottlieb z okazyi zaręczyn córki K. Gottliebówny z p Alterem Sternhellem z Ottynii 50 ct, Wny Gottlieb Aron 1 zł., w Stanisławowie: Wna Kanner Cecylia 1 zł. 6 ct., w Tarnowic: Wni Schwager Edward 50 ct, Maschler Lazarz 10 ct. w Drohobyczu: Wni Dr. Zeiler 10 ct., Dr. Taubenfeld 10 ct., aptekarz Kozak 60 ct, Ruhrberg W. 10 ct., w Peczeniżynie: Wny Zweig Leib 26 ct

Na kolonie w Palestynie: Wny Hersch Weiss w Stryju z okazyi ślubu 5 zł., Wny Nagelberg w Rohatynie 50 ct.

Na szpital w Jaffie: Składka p. Herziga w Sanoku 1 zł. 6 ct.

Zamiast telegramu złożyli na fundusz partyjny po 25 ct.: z okazyi ślubu pny Róży Langsam w Podgórzu p. Sal. N. Urbach w Chrzanowie.

Z okazyi ślubu p. Dra Aleksandra Mayera z pną Malwiną Fried we Lwowie: pp. Dr. D. Hescheles, A. Korkis, Dr. B. Kornhäuser, D. Malz, L. Mansch i Dr. Zipper. Z okazyi ślubu p. Samuela Berkowicza z pną Amalią Gronner w Krakowie: Korkisowie, Ig. Reiss.

Z okazyi ślubu p. Salomona Kukuka z pną Salomeą Bart w Krakowie: pp. Emanuelowie Kornhäuserowie wł. dóbr w Pilznienku.

Z okazyi ślubu p. Józefa Bluma z pną Reginą Gross w Albanii-Szanto (Węgry).

Z okazyi ślubu p. Ides Schönwetter w Żmigrodzie p. Aron Schönwetter w Pilznie.

Z okazyi ślubu p. Dra Aleksandra Bergwerka z p. Anną Natansówną w Tarnopolu.

Z okazyi komersu „Jüd. Akadem. Lesehalle“ we Wiedniu tow. „Syon“ we Lwowie

Z okazyi śmierci ojca p. Rubena Brainina A. i J. Korkis.

OGŁOSZENIA.

„Neue Revue“. (Wien, I Walnerstrasse Nr. 9.) w zeszycie 8 i 9. (r. VI.) z 20. i 27. lutego r. 1895 zawiera następujące artykuły:

J. Pap: Die moderne Erziehung. G. Ferrero: Das moderne Drama und die Psychiatrie; Dr. Zarycki: Die Gefahren des Hypnotismus; G. Seideman: Die Stellung der Frau in Bosnien; M. Talmeyer: Die Taubstummen in der Schauspielkunst: G. Wied: Gelegenheit.

Prof. Dr. Ludwig Büchner: Zur Umsturzvorlage; Privatdocent Dr. Ehrlich Die Börsen Schiedsgerichte; Conrad Alberti Pariser Köpfe; M. G: Die Meistersinger von Nürnberg; C. Carnot: Der Fetisch; Die Heimat des Goldnotenschwindels; Theater und Musik; Miniaturbilder aus der Zeit.

Kwartalna prenumerata wynosi 1 zł. 75 ct i porto.

Numera okazowe tego poważnego i pouczającego pisma można otrzymać za pośrednictwem wszystkich księgarń i wprost od ekspedycyi.

Wydawca: K. Stand. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny: A Korkis. — Z drukarni Ch. Rohatyna w Lwowie.